

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II.

ŁÓDŹ, CZWARTEK 6 LISTOPADA 1924 r.

NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY.

№ 255

Po zwycięstwie Coolidge'a.

W przededniu rekonstrukcji gabinetu w St. Zjednoczonych.

Nowy Jork, 5 listopada.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Prasa republikańska omawia dziś ob-
szernie zwycięstwo Coolidge'a i stwier-
dza, że obecnie powinna nastąpić rekon-
strukcja gabinetu.

Jako przyszłego ministra poczt wy-
mienią przewodniczącego republikań-
skiego komitetu wyborczego Butlera.

Należy się również spodziewać się
ustąpienia ministra skarbu Mellona, któ-
rego następcą będzie prawdopodobnie
obecny minister wojny i znany bankier
Weeks.

Również minister pracy Dawis, zło-
ży zapewne podanie o dymisję.

Minister Dawis nie brał prawie czyn-
nego udziału w akcji wyborczej, gdyż
związki zawodowe jak wiadomo, oświad-
czyły się za kandydaturę Lafollette'a.

Sekretarz dla spraw marynarki, Wil-
bur oraz sekretarz stanu Hughes noszą
się także z zamiarem opuszczenia swych
stanowisk.

Jako przyszłego ministra spraw za-
granicznych wymienią przewodniczą-
cego komisji sanackiej. N.T.

Regulacja wiarytelności emigrantów amerykańskich

Warsz. kor. „Expressu” telefonuje:

Posel Putek w rozmowie z premierem
Grabskim zwrócił uwagę na waloryza-
cję wiarytelności emigrantów amerykań-
skich.

Premier zakomunikował posłowi, że
rząd ma zamiar przystąpić do regulacji
wiarytelności amerykańskich emigra-
ntów, którzy składali depozyty w PKO.
Lex Zoll ustalająca minimum przeracho-
wania, nie przeszkadza temu, ażeby „ucz-
ciwy dłużnik” płacił emigrantom dług
wedle relacji wyższej.

Rzecz ta da się załatwić tembardziej,
że PKO za oszczędności emigrantów po-
budowała domy, przedstawiające war-
tość 10 milionów złotych.

Brane jest również pod uwagę, wy-
puszczenie specjalnych obligacji, które-
by zostały rozkupione przez właścicieli
depozytów w PKO. Premier uważa, że
sprawę tę może rząd załatwić bez usta-
wy do dnia 1 stycznia 1925 roku.

Wstrzymanie ruchu ko- lejowego.

Agencja Wschodnia.

Berlin, 5 listopada.

Wylew Renu zajął wielkie przestrze-
nie na obu brzegach. Podobnej powo-
dzi nie było tu od 1880 r. Żegluga na
Renie została wstrzymana. Moguncja
jest poważnie zagrożona. W Duisburgu
i Koblencku woda pozrywała wszystkie
tamy i groble. Strój robotników tran-
sportowych w wysokim stopniu utrudnia
akcję ratowniczą.

Na linii kolejowej Duesseldorf —
Moguncja — Koblenck wstrzymano ruch
został wstrzymany.

Nowy Jork, 5 listopada.

We wszystkich miastach Stanów Zje-
dnoczonych poczyniono były przygotowa-
nia, aby w hotelach, restauracjach i klu-
bach obwieścić zapomocą radja jak naj-
prędzej rezultaty wyborów.

Redakcję ogłaszały całą noc wyniki
na olbrzymich transparentach i olbrzymi-
mi megafonami.

Ze szczytów drapaczy chmur dawane
były sygnały świetlne, a z jednej wieży
widoczne były na odległość 50 mil.



— Na jaką intencję wydał pan bal.
— Sprzedałem pół sztuczki towaru...

Rys. St. Dobrzyński.

Podstawy monopolu spirytusowego.

Produkcja tegoroczna zostanie znacznie zwiększona.

Warsz. kor. „Expressu” telefonuje:

W związku z wprowadzeniem mono-
polu spirytusowego istniejące w państwie
Polskim gorzelnie otrzymają ściśle okre-
śloną prawo odpędu spirytusu t. j. usta-
lona zostanie dla każdej gorzelni maksy-
malna ilość spirytusu, jaką gorzelnia bę-
dzie mogła wyprodukować w danej kam-
panji.

Jednocześnie ustalony zostanie przez
ministerstwo skarbu kontyngent zakupu
t. j. ilość spirytusu jaką monopol spiry-
tusowy zobowiąże się zakupić, właścicieli
zaś gorzelni obowiązany będzie dostar-
czyć po zgóry określonej cenie.

W roku bieżącym gorzelnie będą mo-
gły wyprodukować 1,500,000 hektolitrow
spirytusu 100°. Rozdział tej ilości dla
poszczególnych województw skutecznie
zostanie przez ministerstwo skarbu
po wysłuchaniu opinji państwowej rady
spirytusowej.

W ramach określonego dla każdego
województwa odpędu izby skarbowe do-
konają przydziału dla każdej gorzelni na
podstawie produkcji za ostatnie trzy la-
ta. W wypadkach gdy dana gorzelnia w
ciągu ostatnich trzech lat była czynna
częściowo lub zupełnie była nieczynna

za podstawę służyć będzie jej produkcja
przedwojenna, obszar ziemi ornej i inne
czynniki umożliwiające sprawiedliwy
przydział prawa odpędu.

Według wszelkiego prawdopodobień-
stwa — zdecydowane to zostanie osta-
tecznie w połowie bm po wysłuchaniu
opinji państwowej rady spirytusowej —
ogólny kontyngent dla całego państwa
na bieżącą kampanję wynosić będzie
750,000 hektolitrow spirytusu, że zaś pro-
dukcja zeszłoroczna w państwie wyno-
siła 820,000 hektolitrow, na wywóz za-
granicę pozostanie paraset tysięcy litrów
ze względu na zwiększoną w rb. produk-
cję.

Również nieużyte zapasy z produkcji
tegorocznej będą musiały być spienię-
żone zagranicą, bądź sprzedane do koń-
ca rb. wewnątrz kraju dla natychmiasto-
wego przerobu.

Takie postawienie sprawy wpływa ha-
mując na spekulację spirytem z ze-
szłej kampanji, pozwala na odpowiednie
zaopatrzenie rozlewni i fabryk wódek
w spirytus oraz umożliwia najbardziej
potrzebującym producentom spirytusu
zdobyć na nową kampanję potrzebnej
gotowizny.

TAJEMNICZA ŚMIERĆ REDAKTORA.

Nowy Jork, 5 listopada.

Sensację dnia stanowi śmierć redak-
tora wielkiego niemieckiego dziennika
w St. Luis, Hackela, który bardzo gorli-
wie popierał kandydaturę Coolidge'a
przeciwko Lafollette'owi.

Niemcy amerykańscy uważali go za
zdrajcę sprawy niemieckiej i odnosili się
do niego wrogo, Hackela znaleziono o-
trutego gazem w kuchni.

KRWAWE ECHA WYBORÓW.

Londyn, 5 listopada.

Rezultat wyborów odbił się już na
stosunkach wewnętrznych w partji de-
mokratycznej. Wskutek porażki w swo-
im stanie, Wirginji, Davis utracił prezy-
denturę partji. Na prezydenta jej obrano
zięcia Wilsona Mac Adoo.

Wybory nie odbyły się bez ofiar, o-
gółem zabito na terytorjum stanów sześć
osób.

Do poważniejszych zaburzeń doszło:
w Chicago, Marion (stan Illinois), Las-
Vegas (Nowy Meksyk), Niles, (Ohio).

Londyn, 5 listopada.

Według ostatnich wiadomości. Cooli-
dge uzyskał przy wyborach 379 głosów.
Davis y39, Lafollette 13. Za Coolidge'm
głosowało 18 milionów wyborców, za Da-
visem 8, za Lafollette'm 4.

P. Wojkow w Warszawie.

Warszawa, 5 listopada.

Nowomianowany poseł Związku S. S.
R. p. Wojkow złożył we wtorek pierw-
szą wizytę ministrowi spraw zagranicz-
nych.

10,000 morderstw rocznie w Ameryce.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

NOWY-JORK, 5 listopada.

Tak jak w wielu innych dzie-
dzinach Ameryka wyprzedziła
również Europę pod względem
ilości morderstw. Ostatnia sta-
tystyka wykazuje 10,000 mor-
derstw dokonanych w przeciągu
jednego roku. N. T.

Głodówka emigrantów w Cherbourg.

Żądają oni zwrotu sum, po-
branych przez towarzystwa
okrętowe.

PARYŻ, 5 listopada.

Wczoraj w barakach emigra-
cyjnych w Cherbourg przysta-
piło do głodówki 235 emigra-
ntów rosyjskich, którzy od roku
czekają na otrzymanie wizy ame-
rykańskiej.

Emigranci zażądali zwrotu
wplaconych sum za przejazd od
swych towarzystw okrętowych,
które odmówiły zadośćuczynie-
nia temu żądaniu.

Jak się dowiadujemy rząd
francuski będzie ingerował w tę
sprawę.

Po wyborach w Anglii.

Dlaczego Labour Party poniosła klęskę?

Przyszła polityka konserwatystów.

Kiedy rząd w Anglii władzę dzierżący, w trudnych dla imperjum momentach, nie może znaleźć stosownego wyjścia, względnie czuje że decyzja powyższa, mogłaby zaniechać jego odpowiedzialność obciążyć; wtedy ucieka się on do właściwego i w ciągu wieku wypróbowanego środka, odwołania się do opinii wyborców w drodze rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów. Wynik tych wyborów stanowi najczęściej doskonałą, wykluczającą wątpliwości niejasności odpowiedź na pytanie w jaki sposób należy wywiązać się z trudnego pojęcia w które wpełchnęły państwo niepomysłne wypadki.

Ostatni kryzys ministerjalny w Anglii miał swe źródło w nakreślonej powyżej niemożności znalezienia przez rząd Labour-Party odpowiedniej formuły, która by zawierała wystarczającą odpowiedź na dręczące państwo pytania. Rząd Mac Donalda nie mógł do wypełnionych problemów ustosunkować się w sposób zadowalający większość izby, choć niewątpliwie dobrą w tym kierunku wolę posiadał.

Główną przeszkodą, była z jednej strony niesłychana ważność tych problemów, a z drugiej słabość rządu robotniczego, który stał się większością w izbie gmin nie dysponował, lecz zdany był na pomoc liberałów, mających w większości rozpatrywanych kwestii swój własny, odrębny punkt widzenia.

Gdy okazała się niemożność pogodzenia odmiennych zapatrywań i wzrastać poczęło roznamietnienie, Mac Donald ko rzystając ze znanej afery Campbella, rozwiązał parlament i rozpiął nowe wybory których wyniki są nam już znane.

Wyniki są niespodziewane. Ogromna przeważająca bo trzy czwarte ogólnej liczby mandatów uzyskali konserwatysty, t.j. 415 mandatów i 7 i pół milj. głosów, a zatem w stosunku do poprzedniego stanu zyskali 156 mandatów. Labour Party wyszła z wyborów mocno osłabiona (152 mandaty i 5.502.000 głosów), a zatem straciła 40 mandatów.

Liberałowie z wyborów zdruzgotani. Ze 158 mandatów w poprzedniej izbie zdołali utrzymać tylko 44 mandaty i 3.105.000 głosów, tracąc 114 mandatów. Cały szereg znakomitych polityków liberalnych z Asquitem na czele, nie uzyskał mandatu. To już nie klęska, ale pogrom. Jak pomściło się na liberałach ich bezprogramowe oscylowanie między dwoma jasno zarysowanymi kierunkami angielskiej myśli politycznej.

Reszta mandatów (4) przypadła w udziale niezależnym. Komuniści nie uzyskali ani jednego mandatu i zaledwie tylko 56.000 głosów.

Odmienne natomiast przedstawia się wynik angielskich wyborów, gdy weźmie my pod uwagę wyłącznie ilość głosów, jakie padły na poszczególne partie. Konserwatysty uzyskali 7.500.000 głosów. Labour Party zaś 5.502.000. Stosunek po wyższych liczbach jest o wiele korzystniejszy dla Labour Party, aniżeli stosunek uzyskanych przez powyższe stronnictwa mandatów.

Okazuje się, że jeden mandat konserwatystów przypada blisko na 18000 głosów, podczas gdy na jeden mandat Partii Pracy aż 28.000. Winna temu przeważysikiem przestarzała, reakcyjna ordynacja wyborcza angielska.

Prawo wyborcze angielskie bowiem jest dotychczas pluralne, przewiduje tylko jednomandatowe okręgi, jest zatem nieproporcjonalne, a ponadto nie jest ono powszechnym prawem wyborczym.

W tem tkwi zasadnicza przyczyna klęski Labour Partii.

Hasła wyborcze pod jakimi to stronnictwo walczyło o mandaty pozwalają dokładnie zorientować się, w jakim kierunku będzie szła działalność nowego rządu.

Przedewszystkiem można z całą pewnością ustalić, że traktat anglo-sowiecki w dotychczasowej treści i formie nie uzyska mocy obowiązującej, zbyt bowiem konserwatysty zaawansowani byli w walce z jego postanowieniami, by można by

Stanisława Umińska stanie przed sądem w grudniu.

Były prezes sądu mówi: Dobrze zrobiła. Tak należało uczynić.

Obrońca nieszczęśliwej kobiety adw. Rudenko jest dobrej myśli.

Była godzina blisko 9 wieczorem (w Paryżu to dosyć zwykła pora przyjąć), kiedy dzwoniłem do mieszkania mecenas Aleksandra Rudenki, członka paryskiej izby adwokatów, obrońcy Stanisławy Umińskiej, pisze paryski korespondent „Il. Kur”.

Dowiaduje się, że gospodarza nie ma w domu, ale że lada chwila wróci. Skąd inąd wiem, że jest właśnie u swej klientki. Proszę mnie, aby zaczekać w gabinecie.

Średniej wielkości pokój. Półka, wypełniona książkami prawniczymi, kodeksami, o czym wnoszę choćby już z obfitości tomów. Na ścianach szkice olejne polskich malarzy w Paryżu. Między nimi pastelowy portret adwokata Rudenki. Cały pokój zarzucony aktami różnych spraw w kolorowych okładkach.

Rudenko, chociaż ma swą kancelarię w innym punkcie, w pobliżu gmachu „Palacu sprawiedliwości”, najwidoczniej pracuje u siebie, w prywatnym mieszkaniu. Skądinąd wiem też dobrze, że należy do adwokatów ogromnie „wziętych” i że jest zapracowany.

Po kilkunastominutowym oczekiwaniu słyszę dzwonek w przedpokoju, a za chwilę zjawia się w pokoju człowiek młody, wysoki, barczysty, figura, słowem atlety. Przyjmuje mnie serdecznie i siada z mną bezwzględnie poddania się operacji „wywiadowczej”.

Gospodarz zapewnia mnie o gotowości udzielenia wszelkich informacji.

Otrzymuję na moje pytanie odpowiedź jasną i wyczerpującą:

Umińska stanie przed sądem przysięgłych.

— Śledztwo właśnie ukończone zostało dawno. Obecnie czekamy na nadejście z Polski odpowiedzi na tak zw. „commissions rogatoire”, czyli szereg pytań, wysłanych przez sąd tutejszy. Od powiedz ta nadejdzie lada dzień, a wtedy prokurator przedstawi całą sprawę t. zw. izbie oskarżającej (Chambre de mise en accusation). Izba ta decyduje, czy sprawę oddać pod sąd, i jaki, czy nie.

Sprawa Umińskiej wejdzie na sąd przysięgłych, a ponieważ cały listopad jest już wypełniony, więc jej sprawa przyjdzie w grudniu.

— Czy wynik procesu jest pewny? — zapytuję.

— Nie przypuszczam, że nie zostanie on gruntownie zmieniony.

Doświadczenia porobione z okazji handlowych rokowań z bolszewickimi dyplomatai, jak również ujawnione, wrogie imperjum manewry rządu sowieckiego na bliskim i dalekim wschodzie i w Idjach nie uprawniają do przypuszczeń, że dotychczasowy nieco filobolszewicki kierunek zostanie nadal utrzymany.

W stosunku do Niemiec, rząd konserwatywny baczyć będzie, by Niemcy nie uzyskały lepszych szans w współzawodnictwie handlowym, przez byle szybkie uwolnienie się z obciążeń nałożonych na nie przez konferencję londyńską. Będzie to pewnym odchyleniem od polityki Mac Donalda.

Konserwatysty starać się wreszcie będą o utrzymanie dotychczasowego autorytetu Ligi Narodów, bez przyjmowania na państwo ryzykownych — jak mówią — zobowiązań, któreby Wielką Brytanię narazić mogły na ciągłe wstrząśnienia. W przeciwieństwie do polityki zagranicznej rządu poprzedniego, rząd konserwatywny cechować będzie dążność do zmodyfikowanego „splendid isolation” do pewnego — o ile to możliwe — zasklepienia się w sferze własnych, bezpośrednich interesów.

— O tem nie może być dwóch zdań. Sędzią śledczy, po przesłuchaniu lekarzy szpitalnych co do stanu s. p. Żyznowskiego, oraz przebiegu tragicznego zajścia, bez namysłu pozostawił p. Umińską na wolności.

P. Rudenko nie wspomina w tem miejscu ani słówkiem o swojej interwencji. Nie trzeba jednak być wielkim specjalistą, aby wiedzieć, że adwokat odgrywa tutaj poważną rolę.

„Tak należało uczynić”.

— Na dowód, jaka opinia panuje o tej sprawie wśród kół prawniczych — ciągnie dalej p. Rudenko — opowiem panu taką anegdotę zupełnie prawdziwą. Niedawno spotkałem b. prezesa sądu, który miał opinię sędziego surowego. Na wzmiankę o Umińskiej oświadczył:

— Zupełnie dobrze zrobiła. Tak należało uczynić.

— Kiedy tak, to pana prezesa powołam na świadka.

Oczywiście żywo przeciw temu zaprotestował, ale ma pan dowód, że nie może być dwóch zdań, o tem, jak się same sfery sądowe na sprawę swojej klientki zapatrują.

Nasuwa tu się drugie pytanie: Czy p. Al. Rudenko ma dość warunków po temu, aby obronić Umińską. Otóż mogę uspokoić liczne grono przyjaciół jego klientki w Polsce.

Odrzuć mogę też ich zapewnić, że Al. Rudenko, mimo młodego wieku (liczy obecnie lat 36), nie jest nawicjuszem, i że w samym sądzie przysięgłych w Paryżu, występował blisko 30 razy. Jak na młodego adwokata i to cudzoziemskiego pochodzenia, jest to fakt na paryskie stosunki bardzo wymowny i dla mecenasu Rudenki wielce pochlebny.

Jeżeli jednak w swym wywiadzie nastawałem na szereg szczegółów bardziej precyzyjnych, to dlatego właśnie, aby licznym przyjaciołom p. Umińskiej w kraju dać możliwie najwięcej materiału dla przekonania, że obrona jej spoczywa w dobrych rękach.

Na podstawie tego, co już wiedziałem, posiłkuję się datami i szczegółami bardziej „intymnymi”, podanymi z całą gotowością przez mego gospodarza, mogę nakreślić dosyć wyraźnie jego sylwetkę.

Namiastka Kawy

„ENRILO”

znaczny postęp!

Ze względów zdrowotnych nadaje się „ENRILO” najbardziej z powodu wielkiej zawartości tych składników, które są konieczne do utrzymania i uzdrowienia ludzkiego organizmu.

Tania cena, uproszczenie w przygotowaniu, ponieważ bez wszelkiej domieszki kawy ziarnistej i cykorii, oraz nader przyjemny, zbliżony do prawdziwej kawy aromat i smak, oto są przymioty niedoścignione dotychczas przez żadną inną namiastkę.

Proszę jednak uważać na markę ochronną „młynek do kawy” i nazwę „ENRILO”.



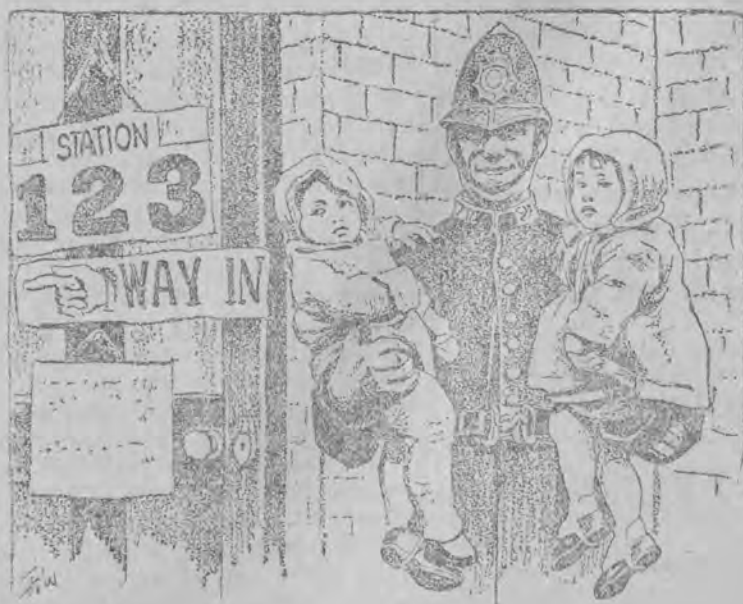
Generał Primo de Rivera,
na którego, jak doniosły depesze usiłowano przed kilkoma dniami dokonać zamachu.

Skutki nadmiernego opodatkowania.

Z Wiednia donoszą do „Prager Zeitung”, że wskutek nadmiernego opodatkowania przez wiedeńskie władze miejskie teatrów prywatnych rozrywkowych wszystkim tym zakładom zagraża katastrofa, a wiedeńskie życie nocne zamiarło zupełnie.

Znane powszechnie teatry varietes Ronachera, Apollo i Femina, tudzież liczne kawiarnie zamknęto, a słynna restauracja Sachara ogłosiła niewypłacalność. Tysiące muzyków, oraz personelu służbowego restauracji, kawiarni i teatrów pozostało bez chleba.

Ciekawy obrazek z wyborów angielskich.



Podczas wyborów w Anglii przed każdym lokalem wyborczym stał policjant, któremu matki oddawały pod opiekę swe dzieci na czas, gdy spełniały swój obowiązek społeczny.



— Mój mężu, to niemożliwe! W nocy wysypiasz się znakomicie, a mimo to drzemiesz parę godzin po obiedzie.
— Moja droga przecież powtarzałem nieraz przed ślubem, że życie z tobą będzie dla mnie rozkosznym snem.

Rys. St. Dobrzyński.

Jak dymek z papierosa ulotniły się spekulacyjne zyski handlarzy tytoniowych

W dniu wczorajszym ukazały się w licznych sklepach tytoniowych paplery z ustnikami lepszych gatunków po cenach normalnych.

Jest to skutek energicznej kampanii prasowej „Expressu Wieczornego” przeciwko spekulacji tytoniowej.

Obecnie zniszczenie spekulacji tyto-

niowej zależy całkowicie od palaczy, którzy winni przeprowadzić bojkot sprzedawców, oferujących te wyroby po cenach wyższych od normalnych.

W ten sposób paskarskie apetyty sprzedawców tytoniowych zastaną ukrócone.

3,88 robi swoje.

Włóknarze powiększają żądania podwyżkowe.

Jak się „Express” dowiaduje związki włóknarzy wycofały wystawione warunki podwyżkowe i podejmą nową akcję, przy czym w nowych żądaniach uwzględ-

niiony będzie wskaźnik drożyzniany, ustalony przez komisję statystyczną za miesiąc wrzesień.

Z sądu handlowego.

Echa upadłości firmy „Goldstein i Birnbaum”

W swoim czasie została ogłoszona upadłość firmy „Goldstein i Birnbaum” na wniosek firm „Kopciowski, Ryngart i Lipszyc” oraz „A. Najdorf”. Od wyroku tego została wniesiona apelacja do wyższej instancji, ale sąd apelacyjny zatwierdził wyrok sądu okręgowego.

Ponieważ dwaj współwłaściciele upadłej firmy złożyli kaucję, przebywają na wolności, trzeci zaś wspólnik, Pinkus Birnbaum, żądanej kaucji nie złożył i wobec tego przebywa w areszcie dla dłużników.

Obecnie pełnomocnik Pinkusa Birnbauma, adwokat Rudolf Planer, wniósł podanie do sądu z prośbą o wydanie upadłemu listu giełtowego i ograniczenie się kaucją, złożoną przez współwłaścicieli.

Sprawę tę rozpatrywał na ostatnim swym posiedzeniu wydział handlowy sądu okręgowego.

Mecenas Planer oświadcza, że kaucja została już przez dwóch wspólników firmy upadłej złożona, wobec tego dalsze trzymanie w areszcie trzeciego wspólni-

ka jest bezcelowe. Trzymanie upadłego w zamknięciu nie jest ani środkiem kary ani też represji, gdyż jak wyjaśnia procedura sądowa ma ono na celu zabezpieczenie obecności upadłego w danej miejscowości oraz uniemożliwienie mu porozumiewania się z osobami trzecimi na szkodę wierzycieli. Dlatego pełnomocnik Birnbauma prosi o uwzględnienie jego prośby, mianowicie: wydanie upadłemu listu giełtowego i wypuszczenie go na wolność.

Sędzia komisarz upadłości jest zdania, że jeżeli kaucję, złożoną przez dwóch wspólników rozszerzyć na trzeciego, to można by przychylić się do zdania pełnomocnika upadłego.

Następnie przewodniczący pyta, czy Birnbaum nie mógłby złożyć poręczenia.

W odpowiedzi na to syndyk masy upadłościowej, adwokat Aftergut, oświadcza, że poręczenie już zostało złożone przez brata upadłego.

Sąd postanawia wydać decyzję po naradzie.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

NA ULICACH WIELKIEGO MIASTA.

Na ulicy Srebrzyńskiej przy rogu Promyka były urzędnik, a obecnie pozostają bez zajęcia 38-letni Tadeusz Korasiak upadł z osłabienia.

Na rogu Piotrkowskiej i Andrzeja 65-letnia Bronisława Krasieńska upadła z osłabienia.

W bramie przy ulicy Piotrkowskiej 15 upadł z osłabienia robotnik 54-letni Herman Śniady.

Na ulicy Piotrkowskiej obok Nr. 50 upadł z osłabienia handlarz Szoloma Wlatman. Wszystkim ofiarom głodu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego, odwiózłszy ich do zbiorni miejskiej.

Na ulicy Nawrot około nr. 6 upadł z głodu jakiś nieznany mężczyzna w wieku lat 24.

Na ulicy Rzgowskiej nr. 8 upadł z osłabienia bezdomny, bez zajęcia 49-letni August Szmidt.

Na ulicy Narutowicza nr. 5 upadł z osłabienia farbiarz Franciszek Cieślak.

Wszystkim trzem udzielił pomocy lekarz pogotowia poczem odwiózł ich do zbiorni miejskiej.

ECHA NAPADU.

Onegdaj na szosie Konstanyńskiej dokonano napadu zbrojnego bandyckiego, podczas którego skradziono 2 beczki z owocami.

Wczoraj posterunkowy 7 kom. P. P. Wawrzyniec Gałach doprowadził do komisariatu Wojciecha Wasowicza, m. wsi Piaski, gm. Szadek, od którego odebrano na Zielonym Rynku beczkę, pochodzącą z tego napadu.

Czytajcie „Express Wieczorny”.

Ojcostwo, które kosztowało 4 tysiące dolarów i nadobitek okazało się fikcją.

Historja o trójkacie małżeńskim i dziecku, które nie przyszło na świat.

Dziwić się należy autorom scenariuszy filmowych, że tematy czerpią bardzo często z fantazji, miast czerpać je z życia, które na każdym prawie kroku nasuwa historie tak sensacyjne, że zaćmieją całkowicie wytwór najbujniejszej fantazji.

Do takich niewątpliwie historii należą dzieje p. L., posiadacza ogromnego składu towarów włókienniczych i jedwabnych w Łodzi, którego niewypłacalność stanęła się w najbliższej przyszłości tematem najsensacyjniejszych plotek.

NIC NIEZNACZĄCY PROLOG.

Przed dwoma laty pan L. bawił w zimowej stolicy Polski — Zakopanem.

Sezon zimowy był w całej pełni, a że sytuacja finansowa pana L. była aż nadto dobra — bawił się więc doskonale.

W pewnym towarzystwie poznał pan L. młodą kobietę, panią Stefanję G., jak się później okazało, łodziankę.

Znajomość ta była tylko przelotna, gdyż w kilka dni po jej zawarciu pan L. został telegraficznie wezwany do Łodzi w sprawach handlowych, które mu nie pozwoliły już na powrót do Zakopanego.

POWTÓRNE SPOTKANIE.

Latem ubiegłego roku pan L. wyjechał do Oliwy celem odwiedzenia rodziny i „po drodze wstąpił” do kasyna sopockiego.

Zasiadł do jednego ze stołów baccaratowych i począł ciągnąć passę.

Szczerbiec sprzyjało mu. W przeciągu godziny zebrał małą fortunę.

Postanowił więc nie kusić dalej szczęścia — zgarnął stopy stuguldenówek i wstał od stołu.

Nagle przy sąsiednim stole zoczył panią G. Miłe wspomnienia z Zakopanego kazały mu dojść do niej i przywitać się.

Pani G. powitała go radośnie i ku nie opisanemu zdumieniu pana L. zaproponowała mu wspólne spędzenie pozostałej części nocy.

Propozycja została naturalnie przyjęta i po kilku minutach luksusowe auto uwoziło ich w stronę Gdańska.

Po drodze pani G. opowiedziała swemu towarzyszkowi o bankructwie męża oraz napomknęła o swej trudnej sytuacji finansowej.

Pan L. zaofiarował pani G. swą pomoc, która jednak nie została przyjęta.

Rheingold — Mazurka — Nietoperz oto była marszruta świeżo skojarzonej pary.

Nad ranem rozstali się, umawiając na następne rendez-vous w Łodzi.

„URZĘDNIK” I „SZEŃ”.

W Łodzi stosunki ich postawione odrazu zostały na bardzo zażyłej stopie.

Chcąc jednak jako tako zamaskować swój stosunek — pan L. ofiarował mężowi pani G. stanowisko zarządzającego w swym przedsiębiorstwie.

UDERZONY W NOGĘ.

Na Rynku Bałuckim Moszek Kindziewski uderzony został w nogę.

Lekarz pogotowia po udzieleniu mu pomocy, z powodu przepalenia szpitala, odwiózł go do zbiorni.

NASZE SCHODY.

Na schodach domu nr. 86 przy ulicy Brzezińskiej 45-letnia żona robotnika fabryki Lińskensa Marja Lewandowska, uległa wywichnięciu prawej nogi.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

Wszystkoby było bardzo dobrze, gdyby nie to, że pani G. poczuła pewnego dnia, że zostanie matką i oznajmiła o tem panu L., oświadczaając, iż ojcostwo jej męża jest z pewnych względów wykluczone.

Wobec tego postanowiono, iż na kilka miesięcy przed rozwiązaniem pani G. wyjedzie zagranicę i że wyjazd ten upozorowany zostanie jej chorobą płucną.

Tak też się stało. Pani G. zaopatrzona w znaczne zasoby pieniężne wyjechała na Riwierę, by tam czekać na poród owocu ich miłości.

„DZIECINNY” SZANTAŻ.

Po kilku tygodniach pan L. otrzymał list z Rzymu, podpisany przez jakiegoś doktora Giuliamo, zawiadamiający go, iż pani G. zapadła bardzo ciężko na zdrowiu i celem uratowania jej oraz dziecka, dokonano bardzo ciężkiej operacji, która wraz z leczeniem kosztowała 4 tysiące dolarów.

Wobec tego, że pani G. sumy tej nie posiadała, wyłożył za nią zarząd szpitala, który żąda obecnie zwrotu, w przeciwnym zaś razie będzie zmuszony zwrócić się o zwrot tej sumy do męża pani G.

List ten doktor Giuliamo pisze na prośbę pani G. celem uniknięcia skandalu, któryby skompromitował panią G.

DZIECKO, KTÓRE NIE ZAISTNIAŁO.

Pan L. znalazł się między młotem i kołkiem. Z jednej strony nie posiadał żądanej sumy, a z drugiej nie chciał dopuścić do skandalu.

Postanowił w końcu za wszelką cenę wydostać żadaną sumę.

Po kilkogodzinnych zabiegach zdołał z dyskonta kilku weksli oraz ze sprzedaży większej partii towaru uzyskać żadaną sumę i natychmiast przekazał ją do Rzymu pod wskazany adres.

Gdy nazajutrz pan L. przyszedł do biura zastał list pana G., w którym tenże zawiadamia go, iż na kilka godzin zmuszony był w sprawach rodzinnych wyjechać do Warszawy.

Gdy jednak następnego dnia p. G. nie wrócił i nie dał o sobie znaku życia, tknięty złym przeczuciem, p. L. począł przeprowadzać kontrolę ksiąg i kasy.

Na wstępie stwierdził brak portfelu wekslowego oraz książeczki czekowej, a rewizja ksiąg wykazała olbrzymie nadużycia, które w rezultacie musiały spowodować ruinę firmy.

Po kilku dniach jeden ze znajomych pana L. przywiózł mu ukłony od pani G., która od wyjazdu z Polski siedziała przez cały czas w Paryżu i tylko na kilka dni wyjechała do Rzymu, gdzie miała przeprowadzić, jak mówiła sama, pewną „operację”.

„Operacja” ta, jak wiemy, udała się doskonale.

— Albec —



Na marginesie fuzji dwóch teatrów.

Czy połączenie Teatru Popularnego z Miejskim nie wpłynie ujemnie na rozwój sztuki teatralnej w Łodzi?

Wydział oświaty i kultury przy magistracie nosi się z zamiarem zespolenia Teatru Popularnego z Teatrem Miejskim pod wspólnym kierownictwem dyrektora Wroczyńskiego.

Dotychczas obydwa teatry istniały zupełnie samodzielnie, pod kierownictwem oddzielnych dyrektorów, którzy mieli inne zupełnie cele i inne zadania na polu szerzenia kultury teatralnej w Łodzi.

Teatr Popularny wypełnił lukę, jaka istniała od czasu wybuchu wojny i uniemożliwiła sferom robotniczym zapoznanie się ze sztuką polską w formie chociażby najprymitywniejszej.

Zapełniona sala tego teatru najdobitniej wskazuje na to, że istnienie tego przybytku Melpomeny jest nieodzownym warunkiem urabiania smaku estetycznego wśród sfer robotniczych naszego miasta.

Sztuki grane przez Teatr Popularny

jakkolwiek nie należą do repertuaru doskonałego i zawierają niekiedy pierwiastek dramatów i sztuk sensacyjno-detektywnych, mimo to dają robotnikowi łódzkiemu chwilę odpoczynku po pracy, pozwalają mu choć przez krótki czas zapomnieć o nędzy życia, o troskach dnia codziennego.

Już chociażby z tych względów należy się dyr. Piłarskiemu uznanie społeczeństwa łódzkiego za wyteżoną pracę w kierunku uświadamiania ciemnych mas robotniczych.

Teatr Popularny, jako jedyny w swoim rodzaju placówka kulturalna w Łodzi, wyrobił sobie dobrą opinię wśród najszerzych warstw społeczeństwa, czego dowodem służyć może fakt, iż ostatnio salę teatru odwiedzają nie tylko robotnicy, lecz także t. zw. inteligencja.

Przy fuzji z Teatrem Miejskim mogą

się wyłonić pewne szkodliwe czynniki, uniemożliwiające normalny rozwój obu teatrów.

Teatr Miejski bowiem przeznaczony jest dla zgola innej publiczności.

Widz w Teatrze Miejskim zna się już na teatrze, krytykuje teatr, dyskutuje na temat reżyserji, gry aktorskiej, intencji autora i t. d.

Dyr. Wroczyński musi się liczyć z publicznością, która nieraz bojkotuje sztukę („Romantyczna noc”) dlatego, że nie odpowiada jej estetycznym wymogom.

W takich warunkach praca jest bardzo wyteżona i wymaga kolosalnego wysiłku woli i energii.

Dyr. Wroczyński obarczony jest pracą nawet przy prowadzeniu jednego tylko teatru — czyż więc nakładanie nowych obowiązków na barki dyrektora Wroczyńskiego nie podziela ujemnie na

rozwój obu teatrów?

Eksperymentów żadnych prowadzić nie można, gdyż Teatr Miejski nie jest jeszcze ugruntowany do tego stopnia, aby mógł zrezygnować z linii taktycznej, po której obecnie kroczy.

Ze względu na publiczność, repertuar i zaawansowanie Teatru Miejskiego, różne etapy rozwojowe obu teatrów — połączenie dwóch scen mogłoby wpłynąć raczej ujemnie niż dodatnio na rozwój sztuki teatralnej w Łodzi.

W każdym bądź razie Teatr Popularny musiałby istnieć nadal pod egidą dyr. Piłarskiego przy bliższej współpracy dyr. Wroczyńskiego.

Inna konsolidacja utrudniałaby tylko nieule zapoczątkowaną akcję szerzenia kultury teatralnej w pozbawionej wszelkiej sztuki — Łodzi.

Ego.

FELJETON.

Polityka a teatr.

Wszystkie sprawy na świecie spoczywają w rękach fachowców, tylko w dwóch dziedzinach bodajże najważniejszych: — na polu miłości i polityki panują dyletanci.

Nikt nie ma pojęcia ani o miłości, ani o polityce, zresztą nie dziwnego, gdyż w szkołach na ten temat nie ma wykładów i ludzie wstępują w świat bez elementarnych wiadomości z tych dziedzin, kochają i politykują, dziwiąc się, że jednak coś z tego wychodzi.

Ile nieszczęść powstało już wskutek dyletantyzmu w sprawach miłości.

Wystarczy chyba, że wspomnę tylko o moich przyjaciółkach, których spotkało w miłości największe nieszczęście, gdyż dyletantyzm zawiódł ich aż do ołtarza.

Gorzej się dzieje w polityce. Dyletantyzm panuje tam niepodzielnie.

Ponieważ zwracano się do mnie kilka krotknie w sprawach politycznych z prośbą o rady i wskazówki, chciałem w niniejszym feljetonie zilustrować krótki wykład o zasadach politycznych, które dla każdego chyba będą miały pierwszorzędną wartość ze względu na wielką ilość wyborów parlamentarnych na całym świecie.

Dla udogodnienia publiczności wykłady moje odbyły się w teatrze, gdzie słuchacze i słuchaczki opłacają tylko garde robę i podatek magistracki.

Pierwszy wykład odbył się przed kilku dniami.

Rozpoczął się dziesięć minut przed przedstawieniem.

Wyszedłem przed kurtynę i rzekłem: — Szanowni państwo! Znajdujecie się w tej chwili w teatrze! Wyobraźcie sobie, że publiczność teatralna — to naród. Teatr — to polityka. Jak widzę frekwencja w teatrze jest bardzo słaba — to znaczy, że naród nie interesuje się polityką. W teatrze odpowiedzialny jest za frekwencję dyrektor. On wybiera repertuar, on wyznacza artystom rolę, on kieruje sztuką. W polityce rolę dyrektora odgrywa — rząd!

W tej chwili kurtyna jest jeszcze spuszczone. Co się dzieje na scenie nikt z publiczności nie wie. To się nazywa zakulisowa polityka. Ustawia się dekoracje, każdy przygotowuje swą rolę (mowy wyborcze) sufler czyje tekst sztuki, elektrotechnik sprawdza korki elektryczne i t. d.

Gdy wszystko będzie już ustawione, gdy każdy już będzie na swoim miejscu, wtedy kurtyna się podniesie.

A co się działo przed podniesieniem kurtyny — tego naród się nie dowie.

Ale za chwilę zapalą się elektryczne światła kinkietów.

Potem dopiero uniesie się kurtyna.

Czyż nie spotykamy się z tym samym jawiskiem w polityce.

Czy rząd nie musi się przyoblec w odświętne szaty zanim przemówi do ludu,

Nie lubię pisać o miłości, gdyż wiem, że powtórzę to samo, co pisali przedemną inni może nawet z większym talentem i lepszą praktyką.

Miłość jest stara jak świat albo jak malowana kobieta, która chce ukryć swe lata.

Najdziwniejsze w miłości jest to, że niewiadomo kiedy się ona zaczyna i kiedy się kończy, co przypomina przedstawienie w teatrze miejskim jeżeli wziąć pod uwagę pierwszą niepewność.

Kochają się prawie wszyscy od dygnitarza do roznosiela gazet, od Forda do najędźniejszego biedaka, od starca do sztubaka i pensjonarki.

Dzieje miłości są różne: tragiczne, lub komiczne, szczęśliwe lub bardzo nieszczęśliwe, okrutne lub bardzo przyjemne...

Nieodzownym jednak warunkiem miłości jest całus...

Trudno sobie wyobrazić ulice Łodzi bez gór, kamieni, zagradzających przejście przez chodnik, ale o wiele trudniej jest zrozumieć prawdziwą miłość bez całusów i pocałunków.

Pan Paweł Kaczyński przedsiębiorca brukarski odwiedził dnia pewnego swego kolegę Edwarda Piaskowskiego, zamieszkałego przy ulicy Konstantynowskiej nr. 10.

Traf chciał, że pan Paweł kolegi swego nie zastał w domu i musiał długo czekać w pustym mieszkaniu.

Pan Paweł obejrzał dokładnie wszystkie obrazy, wiszące na ścianie, przewertował wszystkie książki, leżące na stole i pod stołem, wygwizdał wszystkie mod-

gdyż w przeciwnym razie traci na swym autorytecie? ...

Kurtyna opadła.

Teraz rozpoczyna się prawdziwa walka polityczna. Jedni uważają, że expose artystów było doskonałe, inni odgłaszają się kasjerce, przysięgają, że już nigdy do teatru nie pójdą i przeklinają na czym świat stoi.

Lewa strona wygrała prawej.

Galerja tupie nogami.

Wszyscy krzyczą, pchają się, biją brawa, syczą, gwizdają...

Niech tylko ktoś przez nieuwagę popchnie swego sąsiada — bójka jest nieunikniona.

To samo dzieje się w polityce.

Prawica wygrała lewicy, lecz biją się

ne piosenki, poczynając od „Titine” a skończywszy również na „Titine”, kilka razy ziewnął, przekonał się o wytrzymałości wszystkich krzesel i kanapy i o mało nie zasnął, gdy nagle wpadła mu do głowy szczęśliwa myśl.

Przywołał dozorcę domu i przeprowadził z nim następującą rozmowę:

— Słuchajcie no, panie dozorczo... Nudno strasznie...

— Ano tak. Samemu zawsze nudno.

— Nie macie na to jakiejś rady, żeby było weselej?...

— Ano... są teatry w Łodzi przecie...

Są kinematografy, cukiernie... Bo ja wiem, gdzie się można w Łodzi zabawić?

— Ale o to chodzi, że nie chce mi się stąd wychodzić i chciałbym się tu w mieszkaniu zabawić...

Dozorca mrugnął jednym okiem i rzekł:

— Aha... Teraz rozumiem... Pan dobrodziej życzy sobie kogoś do towarzystwa... Dobrze. Można zrobić... Dlaczego nie...

Po chwili stróż przyprowadził do mieszkania wesolą córę koryntu 19-letnią Helenę Całus, bardzo pończą dziewczynkę...

Rano.

Pan Paweł przeciera oczy.

Pamięta — ale nie wie o czym — Spał nie u siebie w mieszkaniu.

Ach, tak... Przyszedł wieczorem do przyjaciela i go nie zastał... Tak... Położył się spać... Tak... Już pamiętał... Wyciąga ręce po spodnie.

zazwyczaj najbliżsi sąsiedzi z lewicy i prawicy.

A po przedstawieniu wszyscy spieszą na kolację.

— Żoładek — to, co najważniejsze.

Przy kolacji prowadzi się zazwyczaj zapalczywą dyskusję na temat gry, sztuki, reżyserji i t. d.

W każdym razie zapalczywość jest tylko powierzchowna.

Nikt właściwie nie ma zamiaru kłócić się ani bić.

Każdy myśli, jak zapłacić pusty żoładek.

To samo dzieje się w polityce: przy kolacji wszelkie spory polityczne ustają. Słowem polityka i teatr to jedno.

Seweryn.



Nie może znaleźć. Gdzie się podziały jego spodnie. Przecież nie przyszedł do przyjaciela bez spodni?

Pan Paweł znowu zamyślił się... Kto mu mógł zabrać spodnie? Szuka po całym mieszkaniu. Spodni niema...

Pan Paweł przypomina sobie — Gdy kładł się do łóżka nie był sam — Gdzie się ona podziała?

— Aha!... Sprawa wyjaśniona.

Pan Paweł udał się do policji i przedstawił przebieg całego zajścia.

Genowefa Całus go okradła. Miłość bez całusów jest niesmaczna.

Pan Paweł wiedział, że można tylko skraść całusa, ale że Całus kradnie — tego nie przypuszczał.

Policja wszczęła dochodzenie i wkrótce natrafiono na ślad złodziejki.

W czasie rewizji, przeprowadzonej u Marianny Wójcik, u której Całus zamieszkiwała odnaleziono skradzione spodnie „Panienska” zwróciła tylko część pieniędzy, które skradła wraz ze spodniami, gdyż pewną sumę wydała na kupno swetrów dla siebie.

Epilog tego zajścia rozegrał się w dniu wczorajszym przed sądem okręgowym w Łodzi.

Przewodniczył sędzia Korwin - Korotkiewicz.

Oskarżona na sądzie przyznała się do kradzieży spodni, zaznaczając, że nie wiedziała o ich zawartości.

Na wniosek prokuratora, p. Żabińskiego, sędzia zaniechał badania świadków.

Sędzia po wysłuchaniu oskarżenia prokuratora, domagającego się ukarania pod sądnej, skazał Całus na 6 miesięcy więzienia.

Sab.

Ślub w domu Rotszyldów.

W tych dniach odbył się w Wiedniu ślub Eugenjusza barona Rotszylda z Citty hrabiną Schoenborn.

Eugenjusz baron Rotszyld jest trzecim synem zmarłego szefa wiedeńskiego domu bankowego Rotszyldów. Narzeczoną jego, Citty hr. Schoenborn przyszła na świat w Filadelfji jako córka przemysłowca amerykańskiego, Wolfa. Wychowana w Monachjum, poślubiła dentystę amerykańskiego, Spitz-Fooda, wkrótce jednak rozwiodła się z nim, a w 1911 r. poślubiła w Paryżu Erwina hr. Schoenborna. Ale i z tym drugim małżonkiem wszczęła przed kilku laty sprawę rozwodową, dopiero wskazę niedawno zdołała uzyskać zgodę jego na rozwód.

Rozwiedziona hrabina jest jedną z najpiękniejszych kobiet w Wiedniu.

CZYTAJCIE

„REPUBLIKĘ.”

Wieloletnia...

„Kawaler na stanowisku poszukuje panny, wdowy, lub mężatki”...

Ile trzeba mieć pieniędzy, by wyjść za „wytwornego arystokratę”, lub „poważnego obywatela”?

Istnieje specjalny typ ogłoszeń t. zw. matrymonjalnych. Ogłaszają się naiwnicy dowcipni, że poszukują żony, miłej, dobrej, której przeszłość może być ubogą w fakty (są tacy bezinteresowni) ale zakończenie jest zawsze jednakowe: Dla wspólnego szczęścia potrzebna jest gotówka i tu dopiero można wnioskować, jak daleko sięgają marzenia pocziwców.

A więc skromny rzemieślnik chce mieć 1000 złotych, handlowiec o „własnym interesie” od 5000 do 20,000, „wytworny arystokrata (tak zwykle jest w anonsie) 100,000. O większej sumie nie czytaliśmy.

Czyli przeciętnie w Polsce, kobieta, której wolno być brzydką, ułomną, złą, mieć każde oko inne, jeśli jest złoconą cyfrą 100,000, może stać się miłą, sympatyczną no i dobrym materiałem na żonę dla... wytwornego arystokraty, lub „poważnego obywatela”.

Takie jednak pojęcie o bogactwie jest w Polsce. Zobaczmy, jakie majątki spotykają się na arenie wszechświatowej. A więc najbogatszym stanowczo człowiekiem jest młody Rockefeller, który płaci podatku rocznego blisko 143 milionów franków.

Piąty to bokser Jack Dempsey, człowiek o potężnych mięśniach ulubieniec kobiet, który nie tylko rozbił szczęki przeciwnikom, ale bez walki zwyciężył serduszką pięknych pań, i musi płacić

państwu blisko 2 miliony franków. Ostatni z tych król pieniędzy to prezydent Coolidge, który płaci 126 tys. fr.

Pozatem mamy jeszcze mniejszych królików i do tych należą ulubienicy kinowców a więc jeden z pierwszych komików Harold Lloyd, oraz amant filmowy William Hart, płacą po 22,000 dolarów, rocznego podatku, Pola Negri 15,000, Constance Talmadge 10,000, wreszcie najmniej Charly Chaplin 6,863.

Jak widzimy z tej krótkiej listy, jednoroczny podatek stanowi wcale niezły mająteczek. Wyobraźmy sobie, ile musiałaby mieć przyszła żona jednego z tych panów, gdyby kierowani znużeniem lub fantazją chcieli jej szukać przez anonse kurjerkowe.

Możeby p. Rockefeller jednak zapomniał na chwilę o pieniądzach i chciał ułożyć następujące ogłoszenie:

„Kobieta, której piękność, łagodność, dobroć i... kaprysy przewyższają wartość mego majątku, zechce się zgłosić”... tu będzie następować dokładny adres.

Wtedy — mam wrażenie — odpowiednia kandydatka znalazłaby się i w Polsce.

Kandydatka, z którą „godzinami” można byłoby czas bez znużenia spędzać, i która mogłaby zupełnie śmiało pomagać mężowi zwalczać stan wyczerpania, kiedy zmęczony głupotą życia i za wielką ilością pieniędzy... nudzi się.

Niebywała „wstawka” do „Aidy”.

Chór miast intonować właściwą arję, wzniósł okrzyk: „Precz z krytyką”.

Podczas przedstawienia Aidy w teatrze Chiarella w Turynie zaszedł niezwykle wypadek.

W akcie drugim, gdy Radames otoczył kapłanami, kapłankami i wojskiem egipskim, błaga bożka słowami „Potężny Phia” — chór zamiast, jak wypada z partycji, zaintonować to samo, ruszył gremialnie na przód sceny z okrzykiem „Precz z krytyką”!

Orkiestra i soliści przyłączyli się do wybuchu chóralnego w tej samej „tonacji”.

Chodziło o demonstrację przeciwko krytykowi, jednego z najpoczyńszych pism, który ostro zgał poprzednie przedstawienie.

Publiczność zaskoczona tem absolutnie nie „Verdiowsko - egipskim” intermezem, nie zrozumiała w pierwszej chwili o co chodzi.

Po wybuchu „Hymnu przekleństwa” antykrytycznego - dyrektor teatru przeprosić musiał licznie zgromadzoną publiczność i przedstawienie dokończono.

Niezwykły pomysł śpiewaka amerykańskiego

Śpiewał sobie na własnym pogrzebie requiem żałobne, które utrzymała płyta gramofonowa.

Jak wiadomo amerykańskie testamenty odznaczają się swoją oryginalnością, ale wszystkich swoich ziemiaków prześcignął swoją pomysłowością solista chóru w kościele św. Juli w Los Angeles, Fredy Agat.

Mianowicie, zachorowawszy na raka żołądka i pewny swej skorej śmierci zaśpiewał na płytach dla gramofonu żałobne requiem i w swoim testamencie prosił swoich spadkobierców aby pochowano go pod akompaniament tylko własnego śpiewu.

To też, zgodnie z jego wolą po śmierci trumna jego była wieszona na jednym katafalku, a na drugim stał duży gramofon z ogromną trąbą, z której rozlegały się żałobne tony requiem, odśpiewane przez samego zmarłego.

Wrażenie było ogromne. Tłumy publiczności, którym dobrze był znany głos zmarłego, utworzyły procesję na kilka kilometrów, zachwycając się głosem jakby z tamtego świata.

Zyjemy w epoce „praktycznych” wynalazków

Stał nadaje się również do plombowania zębów.

W wiedeńskiej, najwyższej radzie sanitarnej oświadczył prof. Eiselberg, że udało się dr. wi Hauptmayerowi, dyrektorowi kliniki dentystycznej przy zakładach Kruppa w Essen, dokonać doniosłego wynalazku w zakresie dentystyki.

Obecna sytuacja gospodarcza w Niemczech, Austrii oraz w innych krajach europejskich, powodująca wielką drożyznę złota, zmusiła dentystów do czynienia prób, celem zastąpienia w dentystyce tego szlachetnego metalu przez jakiś jego namiastek.

Próby jednak, czynione w tym kierunku, nie dały dotąd pozytywnych wyników.

Dopiero wyżej wymienionemu lekarzowi udało się, po przeprowadzeniu szeregu żmudnych długotrwałych doświad-

czeń, przyjść do wniosku, że używając w czasie wojny światowej do fabrykacji panczerzy na łodziach podwodnych nierdzwiejąca stal Kruppa jest w stanie zastąpić w dentystyce złoto.

Stał ta nie jest wprawdzie produktem zbyt tanim, ale w każdym razie cena jej wypadnie o wiele niżej, aniżeli cena najszlachetniejszego z metali, któremu nie ustępuje w trwałości.

Wynalazek dra Hauptmayera posiada oczywiście, olbrzymie znaczenie dla higieny, gdyż umożliwi ludzom niezamierzonym pielęgnowanie zębów, czego musieli sobie odmawiać ze względu na wysokie koszty odnośnych zabiegów dentystycznych, w których złoto odgrywało tak ważną rolę.

Atak gazowy i dymowy z przed 220 laty.

Ataki gazowe, które przybrały tak mordercze rozmiary podczas ostatniej wojny, nie są bynajmniej nowością, bo atak taki na wielką skalę zastosował już w 1701 r. król szwedzki Karol XII podczas wielkiej wojny Północnej przy zdobywaniu Rwi.

Wolter pisze w swem dziele „Charles XII” o tym „dowcipnym podstępie”, co następuje:

Gdy król zauważył, że wiatr wieje od północy, t. j. od strony, w której znajdował się, ku południowi, gdzie obozował nieprzyjaciel na kazał zapalić wielkie ilości wilgotnej słomy, której gęsty dym zasłonił przed oczami sasków rzekę, a także widok tego, co jego wojsko przedsiębrało

Pod osłoną tego dymu wysłał na rękę barki, napełnione także płonącą słomą wskutek czego obłoki dymu rozszerzały się coraz więcej, uniemożliwiając stwierdzenie, czy się król przeprowadza przez rzekę, czy nie.

Dzięki temu podstępowi wojennemu król przeprowadził się w kwadrans przez rzekę, kazał natychmiast ustawić działa na brzegu i sprawił szłyk bojowy, gdy tymczasem nieprzyjacieli, oślepieni gryzącym dymem, dał zaledwie kilka strzałów na chybił trafił.

Gdy zaś w końcu wiatr rozpuścił obłoki dymu, sasi wyrzeli wojsko króla szwedzkiego już idące na nich.

Ożenił się z pasierbicą własnej córki.

Nowożeniec ma lat... 86, panna młoda — 14.

P. Cecil Campbelle 86-letni wdowiec, widząc opór rodziny w kwestji planowanego przezeń małżeństwa, uciekł niedawno z ukochaną swą 14-letnią pasierbicą swojej własnej córki.

Krótko przed swą ucieczką prosił on zięcia swego o rękę jego córeczki. Zięć uważał to oczywiście za żart i śmiejąc się odmówił.

Z przerażeniem więc odczytał list teścia donoszący mu o ucieczce z jego córeczką.

Ośmdziesięcioletni „zakochany” donośli w liście tym, że miłość jego dla owej dziewczynki jest „wieczna” i że dołoży wszelkich starań aby otrzymać zgodę jego na ślub.

Pan młody na arkanie.

Nowojorski „Nowy Świat” donosi z Greenwood, że do tamtejszej policji zgłosił się p. G. F. Edge i oświadczył, że w tych dniach został porwany z głównej ulicy miasta, wywieziony w pole i zmuszony do ślubu z młodą kobietą, wbrew swej woli.

Wedle opowiadania Edge’a porwało go pięciu mężczyzn, ale za miastem przyłączyło się do nich około stu zamaskowa-

nych ludzi. Jeden z nich dokonał potem ceremonji ślubnej i wygłosił do niego mowę. Edge oświadczył, że nie uważa tego ślubu za ważny.

Czytajcie „Republikę”.

BERGJUSZ ARITONOW.

(243)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

Był to wszakże sposób nie tak prosty i trzeba było wszystko starannie obmyśleć.

Zoja od dłuższego już czasu narzekała że praca maszynistki ją męczy. Z zazdrością wspominała o siostrze, która lepiej zrobiła od niej: wyszła za bogatego człowieka, jest teraz „wielką damą” i nic nie robi.

— Trudno, duszeczko — mówił Leczickij — nie jestem taki bogaty, a jeśli ci te ze mną, to odejdziesz. Nie chcę, żebyś się dreczyła, nie chcę ci zagradzać drogi do szczęścia, nie chcę cię trzymać na uwięzi... Idź sobie, idź, zlegosłowa ci nie powiem... Tylko, jak żyć bez ciebie będę, tego sobie zupełnie nie wyobrażam... W

teb sobie chyba palnę... Ale trudno wiedzieć, że jesteś wolna w każdej chwili...

Leczickiemu wszakże nie chodziło o to bynajmniej, aby go Zoja porzuciła. Przeciwnie pragnął ją utrzymać przy sobie za wszelką cenę, przedewszystkiem dlatego, że jednakże bardzo się do niej przywiązał, po drugie zaś, że w ten sposób wiedział, iż gdy kiedykolwiek nie upoluje sobie „zwierzyny” lub gdy poprosi nie będzie mu się chciało wyjść na „łowę”, to zawsze znajdzie u siebie w domu kochającą kobietę, która tylko czeka na to, by mdleć z rozkoszy w jego objęciach. Chodziło mu o coś innego. Zoja była tak zaślepiona, że nie dostrzegła nie tylko jego zdrad, ani nawet tego, że snuje coś przeciwko niej. To też na jego oświadczenie, że nie chce stawać jej na przeszkodzie w drodze do szczęścia, odpowiedziała z zapalem:

— Jakto?! Czy byś ty mógł przypuszczać, że ja ciebie porzucę?! Fe, a fe, ty brzydaku, ty! No pocałuj teraz zaraz, ale mocno... O, tak... żebyśmy nawet nie wiem jak miała się męczyć, to na wszystko jestem gotowa, aby tylko być z tobą razem na wieki...

Leczickiego wcale ten wylew czułości nie przeraził, przeciwnie pomyślał sobie:

— Jesteśmy na dobrej drodze... Oby tylko dalej gładko poszło.

I teraz dopiero „wyjechał” ze swoim starannie przemyślanym planem:

— Wiesz, Zojeczka, mam myśl... Czybyś ty przypadkiem nie chciała chodzić na kurs sanitarny i przygotować się na siostrę miłosierdzia? Byłby to nawet z twej strony bardzo patriotyczny uczynek. Byłabyś godną siostrą twych bohater-skich braci, którzy krwią własną przypieczętowali swą gorącą miłość dla ukochanej ojczyzny...

— Ależ, oczywiście — rzekła z zapalem Zoja — dawno już o tem marzę, ale nigdy nie miałam możliwości...

— Zrobimy więc w ten sposób... Istnieją wieczorowe kursy sanitarne... Narazie będziesz nadal pracowała jeszcze tutaj, a codziennie po obiedzie, jak do-brze sobie wypoczniemy, będziesz chodziła na kursy sanitarne. Ja będę zawsze przychodził po ciebie...

Zoja aż podskoczyła i zaklaskała z radości:

— Mój złociutki — rzekła — jak ty to wszystko wspaniale obmyśliłeś — i rzuciła mu się na szyję.

— Czekaj, puść... zadusisz mnie... to jeszcze nie wszystko... Więc, gdy skończysz te kursy sanitarne, zostaniesz siostrą miłosierdzia, a ja ci się wystaram o pracę w jakimś tutejszym lazarecie... Czy ten rodzaj pracy mniej cię będzie męczył?

— A gdyby nawet sto razy więcej, to nie będę tego czuła, bo już się strasznie do tego rodzaju roboty palę...

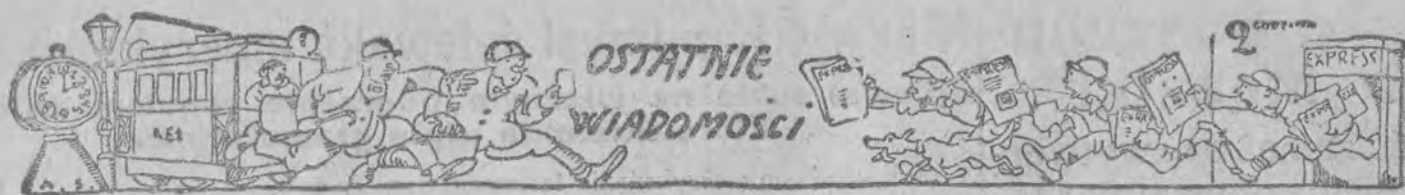
— No to świetnie...

Leczickij osiągnął korzyść doraźną przez to, że zwalniał sobie w ten sposób mieszkanie na wieczorowe godziny i wie-dział, że nie może go spotkać niespodzianka, zwłaszcza jeśli sam będzie każdego wieczoru po Zoję przychodził.

Gdy zaś Zoja kurs skończy i zostanie siostrą miłosierdzia, zaczęła się dyżury całonocne i całonocne. I w ten sposób, nie tracąc Zoi, odzyskała zupełną swobodę ruchów.

A oto w tej chwili najbardziej mu chodzilo.

(D. c. n.)



Warszawa, 6 listopada.

PIERWSZA PRZEDGIELDA WARSZ.

Nowy Jork 5,16
Londyn 23,47
Paryż 27,05
Belgia 24,82
Szwajcaria 99,50
Włochy 22,45

DRUGIE NOTOWANIE WARSZAW.

Dolary 5,185
Tendencja bez zmian.

PIERWSZA PRZEDGIELDA GDAŃSKA

Złoty 106,50
Warszawa 105,60
Dolary 5,575

PRZEDGIELDA AKCJOWA

Bank Zw. Ziemiań 0,20
Klucze 0,32
Cegielski 0,57
Starachowice 2,20 — 2,14
Ostrowiec 6,75 — 6,60
Modrzejów 4,65
Lilpop 0,66 — 0,63
Zawiercie 20,75
Żyrardów 14,65 — 14,60
Chodorów 5,20
Cmielów 0,31
Parowóz 0,34
Nafta 0,50
Węgiel 3
Cukier 3,95 — 3,90
Łazy 0,13
Kijewski 0,23
Polus 0,45 — 0,43
Tendencja słaba, usposobienie dość czynne.

NOTOWANIA BAWELNY.

Nowy Jork, 5 listopada.

Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 118,000, wewnątrz kraju 97,000, wywóz do Anglii 13,000, na kontynent 29,000

Loco 23,90
październik 70,22 — 75
grudzień 23,11 — 23,15
styczeń 23,27 — 23,32
marzec 23,55 — 23,58
kwiecień 23,68
maj 23,80 — 23,85
lipiec 23,58 — 23,64
sierpień 23,10
wrzesień 23,05

Nowy Arlean, 5 listopada

Loco 23,05, grudzień 23,06, styczeń 23,08, marzec 23,32, maj 23,50, lipiec 23,32.

Liverpool, 5 listopada.

Październik 12,81, marzec 12,89, maj 12,93, lipiec 12,83.

Brema, 5 listopada.

Bawełna amerykańska 26,38 cent. dolar. za 1 bs.

Kupcy jugosłowiańscy domagają się moratorium.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Białogrod, 5 listopada.

„Polityka” donosi, iż wiadomość podana przez „Prager Presse” o tym, że izba handlowa w Zagrzebiu zwróciła się do ministra skarbu w sprawie ogłoszenia moratorium z powodu kryzysu na rynku pieniężnym wywołała w kołach handlowych niebywałą panikę.

WYGRZYJONY DYPLOMAT.

Ryga, 5 listopada.

Estoński poseł w Moskwie, Birk opuścił Moskwę z powodu gwałtownych ataków prasy sowieckiej przeciwko jego osobie.

CYRK A. CINISELLI —

Dzisiaj i codziennie

Przebiegający program № 5

Nowe siły artyst.

Sensacje Atrakcje

Nowości

Zaburzenia antyfaszystowskie.

Krwawe starcia na ulicach Rzymu.

Wrzenie i spiski przeciw Mussoliniemu.

Rzym, 5 listopada.

Polska Agencja Telegraficzna.

Wczoraj po południu, w czasie pochodu urządzonego z okazji rocznicy zwycięstwa, przyszło do poważnych starć.

Na końcu pochodu wkroczyła grupa byłych uczestników wojny, tak zw. „Italia libera”. Na czele grupy szedł generał Garibaldi, jego brat i wielu udekorowanych orderami byłych uczestników wojny. „Italia libera” już od pewnego czasu uważana jest przez faszystów za grupę opozycyjną i jest specjalnie źle widziana przez nich.

W czasie starcia dziesięć osób odniosło rany, w tym jedna ciężka. Według „Giornale d'Italia”, członkom dyktora faszystowskiego z wielkim trudem udało się uspokoić faszystów i przywrócić porządek w pochodzie.

Według oświadczenia prefektury, pierwsze strzały padły ze strony „Italia libera”.

Na skutek tych zajęć wielu byłych uczestników wojny i inwalidów wycofało się z pochodu. Podniecenie w mieście trwało przez dłuższy czas.

Prasa potępia te zaburzenia, które zakłóciły uroczystość.

Prefektura wszczęła energiczne śledztwo, celem wykrycia winnych zajęć.

GARIBALDI PRZECIW FASZYSTOM.

Rzym, 5 listopada.

W związku z wczorajszym wypadkiem na Piazza del Popolo, gen. Garibaldi, przywódca związku Italia libera, wydał odezwę następującej treści:

Tysiące nieuzbrojonych obrońców ojczyzny, będących dziś w rocznicę zwycięstwa w Rzymie, wpadło w zasadzkę faszystowskiej milicji, która w zbrodniwie tchórzowski sposób zaatakowała nas rewolwerami.

My, którzy się tytułujemy dziedzicami Garibaldi, jesteśmy przedstawicielami wszystkich walczących o wolność,

uważamy występki ten za tchórzliwy w najwyższym stopniu i hańbiący naród włoski.

Bezkarność band rządowych wzbudza najwyższe oburzenie. Bandy te widziały dobrze, że jesteśmy całkiem nieuzbrojeni. Bezcelność ich przewyższa dawne zarządzenia tyranów.

„PRZYJACIEL LUDU”.

Agencja Wschodnia

Wiedeń, 5 listopada.

„Telegraphen Company” potwierdza wiadomość z Rzymu o wykryciu tam organizacji antyfaszystowskiej, stworzonej przez świeżo przybyłego z Ameryki re-emigranta, który założył stowarzyszenie pod nazwą „Przyjaciel ludu”.

Organizacja miała na celu obalenie Mussoliniego i utworzenie rządu liberalnego. W związku z tem aresztowano osobnika, podającego się za kapitana Belima i szereg innych osób.

Lista nowego gabinetu angielskiego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

LONDYN, 5 listopada.

Jak się dowiaduje, dziś została definitywnie ustalona przez Baldwina lista przyszłych ministrów nowego gabinetu, która przedstawia się następująco:

Premier — Baldwin,
Sprawy zagraniczne — Austen Chamberlain,

Lord kanclerz — lord Birkenhead,

Kancelarz skarbu — Sir Robert Horne,

Marynarka — Amey,

Flota napowietrzna — Sir Samuel Hoare,

Ministerstwo zdrowia — Neville Chamberlain.

Kredyty amerykańskie dla przemysłu niemieckiego.

Nowy Jork, 5 listopada.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Amerykańskie instytucje bankowe, które postanowiły udzielać kredytów przemysłowi niemieckiemu opracowują obecnie zasady, na których kredyty te zostaną rozdzielone.

Okazało się, iż wpłynęło tyle ofert, że strony przemysłu niemieckiego, że nie wszystkie mogą być uwzględnione.

Postanowiono w pierwszym rzędzie udzielać kredytów na odbudowę zniszczonych fabryk lub przedsiębiorstw przemysłowych, a dopiero potem na rozbudowę istniejących zakładów przemysłowych.

Berlin, 5 listopada.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Zarząd miejski Berlina otrzymał pożyczkę amerykańską na sumę 3 milionów dolarów na przeciąg jednego roku.

WŁOSI POŻYCZAJĄ NIEMCOM.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 5 listopada.

Banca Italiano komunikuje, że subskrypcja pożyczki niemieckiej w wysokości ustalonej dla Włoch, a mianowicie 100 milionów lirów, została pokryta 56-krotnie.

CASINO

Jutro premjera

monumentalnego filmu biblijnego

„Królowa Niewolników”
(„Księżyc Izraela”)

Francuski minister oświaty przeciwko klerykalizacji szkół.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Paryż, 5 listopada.

Francuski minister oświaty, Francois Albert, wystąpił na kongresie oświatowym w Valence z ostrą mową przeciw klerykalom i wskazał, że winę za obecny zły stan w szkolnictwie ponoszą jezuiti, którzy walczą ze szkołami świeckimi, dlatego, że przedstawiają one dla nich groźną konkurencję.

Rząd nie będzie tolerował wystąpień jezuitów, którzy zamierzają przystąpić do energicznej walki ze szkolnictwem świeckim.

W końcu minister oświaty wezwał wszystkich zebranych do usilnej współpracy z rządem nad utrzymaniem świeckiego nauczania.

Gwałtowna opozycja przeciw Kemal-Paszy.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Paryż, 5 listopada.

„Chicago Tribune” donosi z Konstantynopola, iż w związku z otwarciem zgromadzenia narodowego w Angorze opozycja rozpoczęła gwałtowną akcję przeciw Kemal-Paszy.

Opozycja zarzuca mu, iż jest on głównym sprawcą wysiedlenia kalifa, oraz zamknięcia szkół religijnych w Turcji.

Nie jest wykluczonem pismo powyższe — że opozycja odniesie zwycięstwo i wówczas należy się spodziewać powrotu kalifa do Turcji.

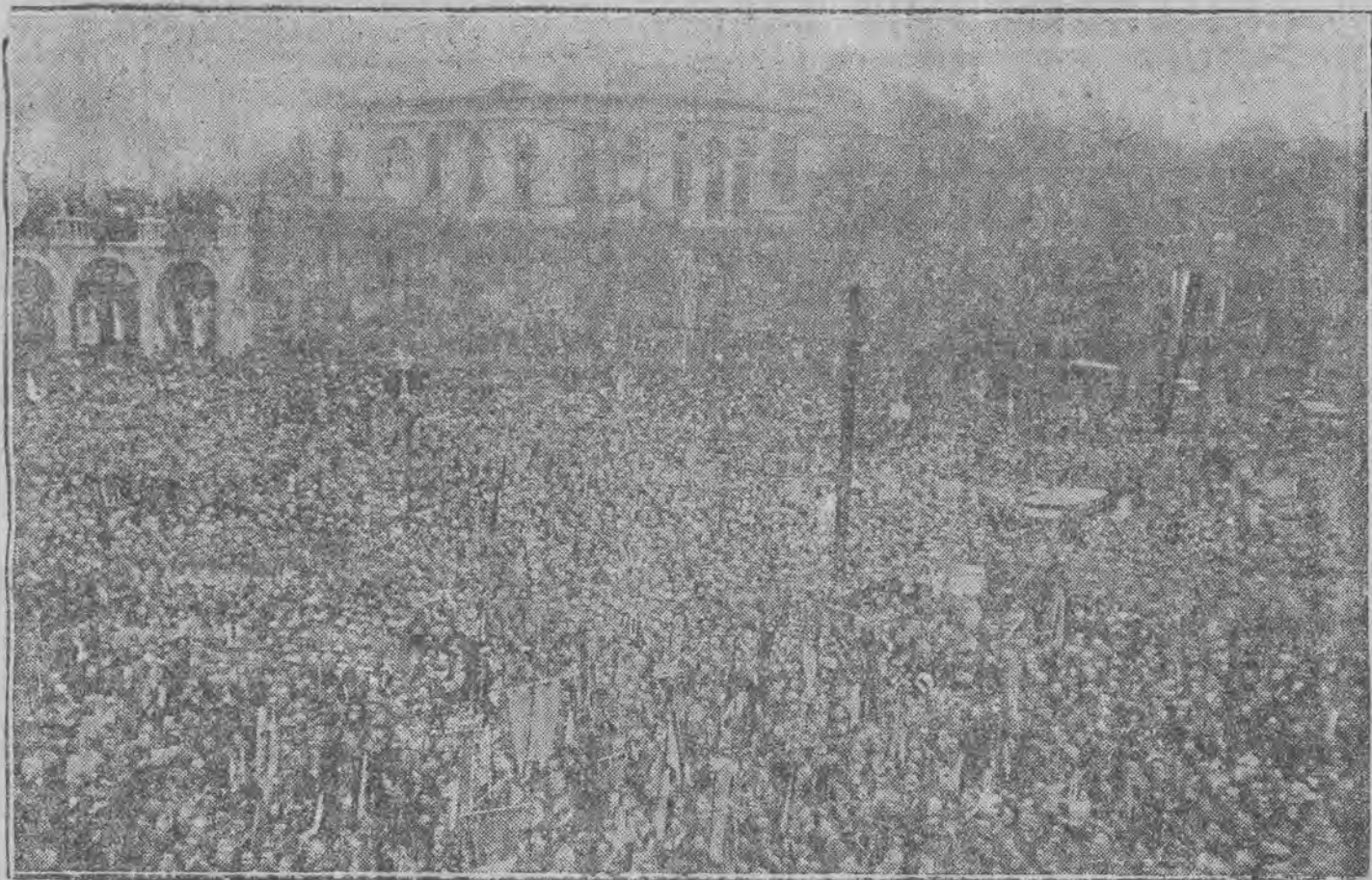
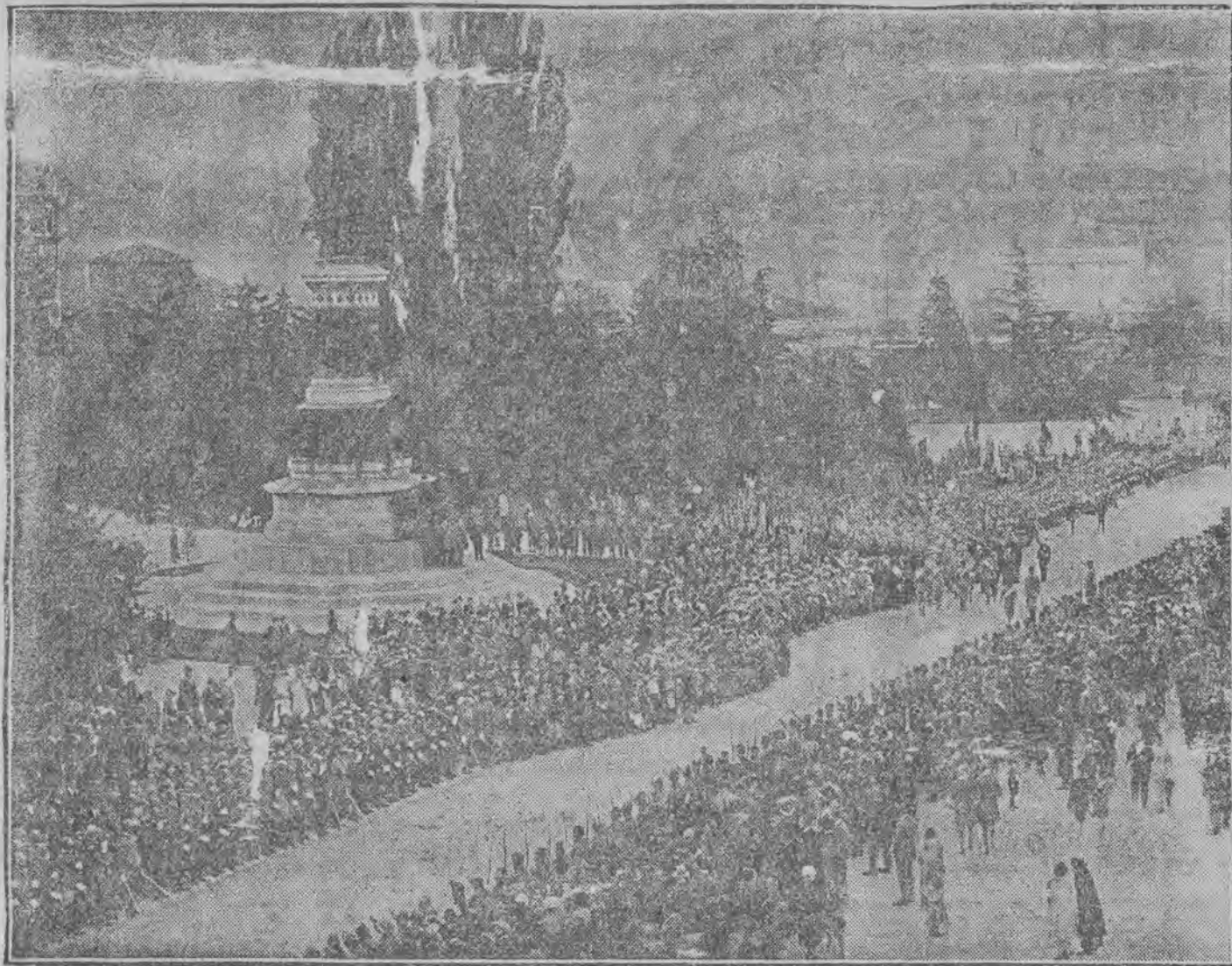
Kalifat zostanie zreorganizowany przez wykluczenie z niego rodziny osmanów.

Ambasador sowiecki w Paryżu.

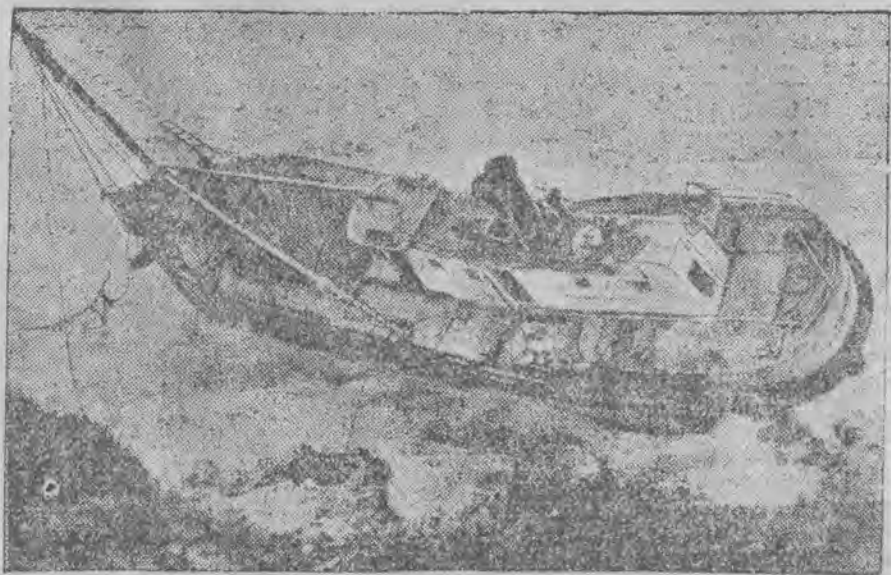
Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 5 listopada.

Wczoraj przybył tu Rakowski i wieczorem został przyjęty przez Herriota. W rezultacie narady zostały uregulowane formalności dotyczące wznowienia stosunków dyplomatycznych. Oba rządy udzieliły agremnt dla swych przedstawicieli, a mianowicie dla Krasina i Herberta. Rokowania, przewidziane w akcie uznania, rozpoczyna się 10 stycznia, o ile do tego czasu zostaną ukończone prace przygotowawcze.



Uroczystości faszystowskie w rocznicę marszu „czarnych koszul” na Rzym. Faszyci uczynili z nich wielką demonstrację antysocjalistyczną.



Wielka barka rybacka „La Feliz” z San Francisco wpadła na rafy podwodne pod Vera-Cruz. Kilkunastu rybaków znalazło śmierć w falach oceanu.

Nowy środek opałowy dla samochodów.

Wynalazł go w Paryżu rosjanin, Jan Makonin.

Jak wiadomo, Francja, nie posiadająca źródeł nafty, zależna jest pod względem opału, dla swych samochodów, od państw obcych. Nie dziw zatem, że rząd francuski popiera wszelkie usiłowania, dążące do wytworzenia takiego środka opałowego do silników, któryby uniezależniał ją od liczenia obcych w razie wybuchu wojny lub innych zatargów międzynarodowych.

Niedawno donieśliśmy na tem miejscu o próbach, przedsięwziętych na zjeździe chemików francuskich w Paryżu, z naftą syntetyczną, obecnie zaś nadchodzi z Paryża wiadomość o samym wynalazku w tym kierunku, wynalazku, który może wprost zrewolucjonizować kwestję opału dla silników wybuchowych.

Wynalazcą nowego opału jest inżynier rosyjski, Jan Makonin, doradca techniczny francuskiego ministerjum wojny.

Wynalazek Makonina polega łatwym i tanim sposobie bezpośredniego przerabiania ropy naftowej lub smoły gazowej na opał do samochodów, oraz silników.

Liczne próby, dokonane z aparatem inżyniera rosyjskiego przed komisją artyleryjską w Vincennes, przy współudziale techników wybitnych, a ostatnio w obecności prezesa izby posłów, Painlevégo, który, jako uczony, cieszy się sławą zasłużoną, dały wyniki doskonałe.

Wprawdzie Francja nie posiada ropy naftowej, ale zato liczne jej kopalnie węgla, lignitu i torfowiska, mogą dostarczać smoły gazowej w dowolnych ilościach, aparat zaś Makonina przerabia, jak nadmieniliśmy powyżej, równie dobrze smołę gazową, jak ropę, na opał pożądaną.

Wyniki doświadczeń z doniosłym tym wynalazkiem dadzą się streścić, jak następuje:

1. Aparat destylacyjny Makonina może być umieszczony na samochodzie, udającym się w podróż;
2. Przeróbka w nim surowca na opał dla silnika jest łatwa i tania;
3. Produkt, wytwarzany przez aparat jest niezapalny poza silnikiem;
4. Nie wydaje dymu, ani też nie zatuszcza maszyn;
5. Zwiększa znacznie potęgę silników.

Zapytywany w sprawie tegoż wynalazku przez redakcję „Matina”, komisarz generalny ministerjum wojny, p. Paweł Benasép, zajmujący się specjalnie poszukiwaniami nad wynalezieniem środków opałowych, któreby uniezależniły Francję od zagranicy, oświadczył, że wynalazek Makonina jest nadzwyczaj doniosły.

Nie tylko korzystać będą z niego samochody, ale także samoloty, łodzie podwodne, czołgi, trakory rolnicze, obok bowiem innych korzyści, jak niezapalność poza silnikiem, co zwiększa bezpieczeństwo podróży powietrznych, zmniejsza do minimum koszt eksploatacji tych maszyn.

Oprócz odstąpienia Francji prawa eksploatacji wynalazku swego w Europie, p. Makonin sprzedał już także spółce amerykańskiej prawo eksploatacji go w Stanach Zjednoczonych.

Skuteczna walka z gruźlicą.

Z Kopenhagi donoszą, że na posiedzeniu tamtejszego tow. lekarskiego, odbytem dnia 29 października, prof. Holger Moelgaard zdał sprawę, wobec przepelnionej sali, z wyniku prób, jakie dokonał w roku bieżących z nowym środkiem dla leczenia gruźlicy, nazwanym przez niego „sanochrysiną”.

Myśl wypróbowania tego środka podała prof. Moelgaardowi obserwacja, uczyniona swego czasu przez prof. Kocha, że sole złota działają trująco na bacyle gruźlicy. Na tej podstawie wynaleziony przez prof. Moelgaarda środek jest pierwszym związkiem złota, który zabija bacyle gruźlicy w organizmie ludzkim.

Sanochrysiną jest związkiem nieorganicznym, w którym złoto jest tak silnie związane, że działa także po zastrzyknięciu go w krew, jako sól metaliczna, ale przy zastrzyknięciu nawet większej jego ilości nie wywołuje zatrucia metalicznego.

Złoto jest tu związane z grupą chemiczną, która łączy się w organizmie z bacydami gruźlicy, przenosząc w ten spo-

sób na bacyle niszczące działanie złota. Sanochrysinę najlepiej zatrzymkiwać w naczynia krwionośne, może jednak być zastrzykiwana także w mięśnie.

Ważnem przytem jest kombinowanie zastrzyknięć sanochrysiny z zastrzykami surowicy, zawierającej antytoksynę.

Przy takiej kombinacji można otrzymać, do pewnej granicy, wyniki dodatnie nawet przy ciężkich przypadkach gruźlicy. U trzystu chorych, którym dotychczas środek prof. Moelgaarda zastrzykiwano, można było stwierdzić albo wyzdrowienie zupełne, albo też poprawę znaczną.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

CZYTAJCIE

„Republikę”

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

